

# GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dod. „Gość Niedzielny”, „Gospodarz” i „Przyjaciel Dziełak” wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1.60 m., z odn. w dom 2.00 m. Do Polski 3.00 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Dyskontowego-Bydgoszcz

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody stary.

Niech będzie pochwalony  
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Muehlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztove konto czekowe: Koenigsberg 19 466. Rękopisów Redakcja nie zwraca

Rok XXXIX.

Olsztyn, na czwartek 14 maja 1925 r.

Nr. 111

## Listy od czytelników.

Słowa prawdy.

Szabruk, dnia 11-go maja 1925.

Pozdrawiam Szanowną Redakcję i wszystkich Czytelników „Gazety Olsztyńskiej” staropolskim pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”

Czuje się zmuszony wobec tych oszczerstw i machlarstw, które tutejsi renegaci na Polskę rzucają i ten nasz lud warmijski ogłupiają i straszą, kilka słów szczerzej prawdy napisać.

Przez pół roku bawiłem w naszej kochanej Polsce i czułem się bardzo szczęśliwy, żyjąc w otoczeniu naszych rodaków i dziwiłem się bardzo, jak polski naród, a także i niemiecki swoje sprawy w urzędach w swoim ojczystym języku załatwiał.

Patrzając na to, pomyślałem sobie: gdyby też i nasz lud na Warmji doczekał się takiej samej swobody.

Przy tej sposobności muszę nadmienić, że na umyślnie w pociągach i przy kupowaniu biletów po niemiecku rozmawiałem, a także i inne sprawy w niemieckim języku załatwiałem, ażeby się przekonać, iż nie będę miał nieprzyjemności, tak jak u nas na Warmji, gdzie to polska mowa razi hakatystów i naraża ludność na różne szykany.

Żaden człowiek mi w tem nie przeszkadzał.

A u nas co się dzieje?

Jechało kilka kobiet i rozmawiało po polsku. W tem odezwał się jeden człowiek w tym samym wieku co i ja: „Hier wird nicht polnisch gesprochen” a nawet się oburzał.

Taksamo i do mnie pewien gospodarz z Szabruka (nazwiska nie chcę wymieniać) polak z pochodzenia, za to że zbierałem podpisy na polską szkołę mówił, że ja podburzam ludzi, i w razie gdy Polska runie, to ci, którzy idą za narodowością polską będą powieszani. Mamy jeszcze nawet takich głupich ludzi w naszej wiosce, co powiadają, że historia Polski jest sfałszowana. Takich i podobnych przykładów możnaby tu jeszcze więcej przytoczyć.

Ty ludu polsko-katolicki na Warmji nie słuchaj na takie głupie mowy zgermanizowanych machlarzy i renegatów, tylko się trzymaj tej katolickiej wiary i tego języka polskiego, któregoś po swoich praojcach oddziedziczył.

To jest najświętszy i najdroższy dar Boży, to jest najsilniejszy fundament w życiu każdego prawego człowieka.

Miałem także sposobność uczęszczać w Polsce na kurs Uniwersytetu Ludowego w Dalkach pod Gnieznem. Podczas tego kursu rozpoczęliśmy każdy dzień następującymi sprawami:

O godzinie 6,45 rano budził nas dyżurny dzwonieniem, o godz. 7,15 była wspólna poranna modlitwa związana ze śpiewem „Kiedy ranne wstają zorze”. Po modlitwie odprawił ksiądz Dyrektor wspólną Mszę świętą. Po ukończeniu tejże było śniadanie. Od godz. ósmej rozpoczęły się wykłady co godzina z dziesięćminutową przerwą i trwały aż do godziny 6-tej wieczorem. O godz. 9,45 zakończył się dzień wspólną modlitwą i odśpiewaniem pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy” poczem udaliśmy się na spoczynek.

Plan nauki był następujący:

Astronomia, fizyka, chemia, geometria, historia polska i powszechna, przyroda, geografia, język polski, literatura polska, gimnastyka, śpiewy, rachunki i wykłady religijne. Mieliśmy także czytelnik w której znajdowały się najrozmaitsze książki i czasopisma. Także nadchodziły różne gazety krajowe i zagraniczne.

Żeby się o naszej ukochanej Warmji coś dowiedzieć, zapisałem także naszą „Gazetę Olsztyńską” na którą każdy z nas Warmiaków i Powiślan z utęsknieniem czekał. W ostatni dzień pobytu w Dalkach nastąpiło nasze pożegnanie się z szanownymi profesorami, którzy sobie tyle trudu i pracy z nami zadali, za co im jeszcze raz serdecznie dziękuję.

Zachęcał nas ksiądz Dyrektor Luwiczak do dalszej pracy w udoskonaleniu się duchowo i fizycznie, i prosił, abymy to, cośmy się w tym czasie nauczyli, rodakom do domu zanieśli, a mianowicie tym,

## Francja, Angja i Włochy wobec wyboru Hindenburga.

Wbrew zwyczajom dyplom. postanowiły Francja, Anglja i Włochy, że przyjmą wybór Hindenburga jedynie do wiadomości. Rządy te nie złożyły życzeń Hindenburgowi z powodu przejęcia przez niego urzędu Prezydenta. Pisma amerykańskie donoszą, iż tak-

że Ameryka Hindenburgowi oficjalnie życzeń nie wyśle.

Prasa niemiecka nacjonalistyczna stwierdza ten fakt częściowo z oburzeniem, a częściowo z zaniepokojeniem.

## Rządy Anglii i Fracji zgodne.

Niemcy przyznali się do uchybień. — Kolonji nie opróżni się przed wypełnieniem zobowiązań niemieckich i zawarcia paktu bezpieczeństwa. — Stanowisko Francji zwyciężyło.

Paryż. W związku z opinią niektórych kół angielskiej skłaniają się ku rychłej ewakuacji strefy kolońskiej oraz informacjami tych kół, według których świeżo otrzymana nota w sprawie uchybień niemieckich jest w możności stwierdzić, że niektóre z nich zostały już naprawione. „Temps” uważa, że takie spóźnione wyznaczenie ze strony Rzeszy byłoby przyznaniem złej wiary w dotychczasowym postępowaniu niemieckich sfer kierowniczych. Jeżeli Niemcy mogą stwierdzić, że naprawiły pewne uchybieńia zanim zostały one im zanotyfikowane, to znaczy, że zdają sobie sprawę z tego, iż klauzule traktatu zostały pogwałcone. Znaleźlibyśmy się więc wobec niewybaczalnych uchybień świadomych i własnowolnych — kończy „Temps”. — Wszystko pozwala mniemac, że rząd angielski nie podziela bynajmniej punktu widzenia wspomnianych kół, gdyż żaden termin nie zostanie oznaczony dla ewakuacji Kolonji, która zależeć będzie jedynie od tego, czy Rzesza całkowicie wypełniła swoje zobowiązania.

Paryż. „Petit Parisien” stwierdza, że Francja i Anglja są całkowicie zgodne w sprawie nieustalenia terminu ewakuacji Kolonji, która nastąpi dopiero wtedy, gdy zastosuje się do klauzul, dotyczących rozbrojenia. Między Paryżem a Londynem istnieją tylko pewne różnice poglądów co do ważności i znaczenia uchybień, którym Rzesza musi położyć kres, aby umożliwić ewakuację.

Londyn. Prasa angielska komentując wiadomości paryskiego korespondenta „Timesa” o naradach francusko-angielskich, wyraża pogląd, że informacje te mają na celu przygotowanie opinii publicznej do decyzji rządu angielskiego zgadzając się na opróżnienie wycofania wojsk angielskich z Kolonji. O stanowisku rządu angielskiego zdecydował tu stanowczy opór ze strony Francji. Sprawa opróżnienia Kolonji została odroczone aż do czasu gdy pakt bezpieczeństwa z Francją zostanie ostatecznie zawarty

którzy nie mają sposobności do takiej szkoły uczęszczać. Po odśpiewaniu pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła” z żalem w sercach opuściliśmy zakład, a na całe życie będzie nam w pamięci ten czas pobytu w Dalkach.

Antoni Kalinowski.

### O naukę polską w szkołach na Warmji.

(Uwagi do artykułu, ogłoszonego w „Gazecie Olsztyńskiej” nr. 98 przez posła na sejm pr. p. Jana Baczewskiego).

Ludowi na Warmji polskiej dotychczas nie było wiadomem, ażeby organizacja szkolna na Warmji poczyniła była kiedykolwiek u władz starania o udzielenie nauki polskiej w szkołach „von Amtswegen”, jak tego lud sobie życzy i jak przez korespondencje do „Gazety” się oświadczył.

Jeżeli natomiast tak uczyniono, to trzeba było przy tej woli, myśli i prawie ludu stać do ostatniej chwili i to stać twardo i na te prawa się odwoływać.

W oświadczeniu p. Posła porównuje się nas tutaj z Niemcami w Polsce. Jest to zdaniem moim błędne, gdyż Niemcy w Polsce mają prawa mniejszościowe wynikające z Traktatu Wersalskiego, które nie wymaga podpisu od rodziców żądających nauki niemieckiej dla dzieci swych. Skutkiem gwarancji tego traktatu ludność tam śmiało i odważnie występuje za niemiecką mową macierzystą, bo wie że stoi za nią Traktat Wersalski, a więc wszystkie główne narody świata. Oprócz znajdują się Niemcy w Polsce w o całe niebo lepszym położeniu jak my tutaj, którzy wyzuci z praw, słabi gospodarzo zdani jesteśmy na własne słabe siły. Czyż w „Gazecie Olsztyńskiej” nie było dość uzaleń, artykułów i notatek o naszych męczarniach, przewyskach i poniżeniu?

A teraz o naszych prawach. Przez agitację i „flammende Proteste” przeprowadzili Niemcy po zawarciu pokoju, gdy nas do Polski miano przydzielić, ten nieszczęsny plebiscyt. Więcej Traktat Wersalski o nas nie mówi. A komisja międzysojusznicza, uchodząc stąd, ani odrobiny praw narodowych nam nie zagwarantowała. Kto zadecydował, że musimy się podpisywać, gdy żądamy polskiej nauki w szkole? W Traktacie Wersalskim nasze prawa nie są nam zagwarantowane ani gdzieindziej, a to, co my uźbrzemy od rządu pruskiej, to jest niczem i niczem będzie. My musimy stać na prawie i opierać się o prawo, ponieważ gdy się nie stoją na prawie, wtenczas jest się „vogelfrei”.

Już poprzedni korespondenci pisali, że nasze prawa są nam zagwarantowane Kongresem Wie-

deńskim. Stojąc i opierając się na prawach naszych uchwalonych przez Kongres Wiedeński, nie jesteśmy „vogelfrei” i lud warmijski będzie o te prawa walczyć, gdy mu się one słusznie należą a innej drogi rozwiązania niema. Jeden za wielu.

## Uwagi

w sprawie zakazywania mowy polskiej w szkołach.

Już kilka razy wspomniano w „Gazecie Olsztyńskiej”, że nie wolno nauczycielom dzieci za polską mowę karać. Zdarzają się wciąż jeszcze takie wypadki, aczkolwiek jeszcze za mało o tem się dowiadujemy.

Minęły te czasy, gdzie to nauczycielom wolno było bić polskie dzieci. Dziś wolno nauczycielom karać dzieci jedynie tylko za przestępstwa, nieposłuszeństwo. Podczas nauki nie wolno dzieci karać. Cóż atoli pomogą wszelkie przepisy rządowe, jeżeli lud sam nie ma tej odwagi, ażeby złośliwych nauczycieli przyciągnąć do odpowiedzialności.

Kto nie chce sam do rady szkolnego lub do reencji ze skargą się zwrócić, ten niech się do nas zwróci.

Prosimy podawać nam wszelkie krzywdy, które nauczyciele dzieciom wyrządzają. Główniejsze przestępstwa podamy na żądanie do wyższych władz, drobniejsze pozostawimy dla siebie, celem sporządzenia statystyki.

Nauczycielom zmuszać dzieci do uczęszczenia na niemieckie nabożeństwa szkolne nie wolno. Nie rozchodzi się bowiem tak o nabożeństwo, jak o germanizację.

Gdzie rodzice są lekliwi, niech nam przez męża zaufania wszelkie dolegliwości donoszą. Bądźmy sobą znajmy nasze prawa. Gdzie niema skargi, tam niema i sędziogo, a germanizatorzy szydzą sobie potem z „glupoty” czyli dobroduszości ludu polskiego.

Tow. Szkolne na Warmje.

Nauczycielom nie wolno karać dzieci za polską mowę.

O tem już kilka razy „Gazeta” pisała, lecz mimo to, co chwila takie wypadki się zdarzają. W Tomasz kowie się dowiedziałem, że nauczyciel p. Mieliński także za polską mowę dzieci karze. Drugi nauczyciel, który ma być podobno Niemcem nie karze dzieci. Jest to stare doświadczenie, że renegaci największą gnębą swych współziomków.

Gdy p. Mielniński u nas w Gryźlinach urzędował, natenczas rozmawiał po polsku i uczył nawet małe dzieci religii po polsku, bo on i w seminarjum po polsku się uczył. Jego matka prawie wcale po niemiecku nie umiała. Rodzina ta pochodzi z Prus Zachodnich, zapewne z kaszubskich stron. Żona p. Mielnińskiego pochodzi także z czysto polskiej rodziny. Ale cóż! To nie „fejn“ po polsku mówić! Pan nauczyciel Mielniński nie szanuje nawet własnego nazwiska, które poprawnie brzmi: Mielniński, lecz germanizuje takowe pisząc „Mylinski“. Śmieszne! W Tomaszkuwie skarżą się ludzie na niego, tak samo było w Gryźlinach. Nikt niema niestety tej odwagi, otwarcie przeciw niemu wystąpić. Komu krzywda się dzieje niech się zwróci do rejencji, która musi wszelkie sprawy zbadać. Nie dajcie swoich dzieci dręczyć! Tak samo zakazał nowoprzybyły nauczyciel i organista p. Jagalski w Bartegu surowo dzieciom polskiej rozmowy. Pan Jagalski pochodzi z polskiej rodziny z Szawaldu.

Współziomek.

## Przegląd polityczny

### Polska

#### Magazyn prochu pod Radomem wyleciał w powietrze.

Z Radomia donoszą, że w sobotę rano w woj-skowej fabryce prochu w Zagożdżon pod Radomem nastąpiła w magazynie prochu eksplozja, wsku tek której dwie osoby zostały zabite, dwie zaś ranne.

Natychmiast po otrzymaniu w Warszawie wiadomości o wybuchu wyjechał na miejsce wypadku dyrektor zarządu centralnego wytwórni wojsko-wych Krzyżanowski, wicedyrektor i komisja śled-cza. Należy zaznaczyć, że fabryka w Zagożdżonie jest jedyną w Polsce wytwórnią prochu i znajduje się dopiero w budowie. Śledztwo prowadzą miej-scowe władze wojskowe.

#### Papież podpisał konkordat z Polską.

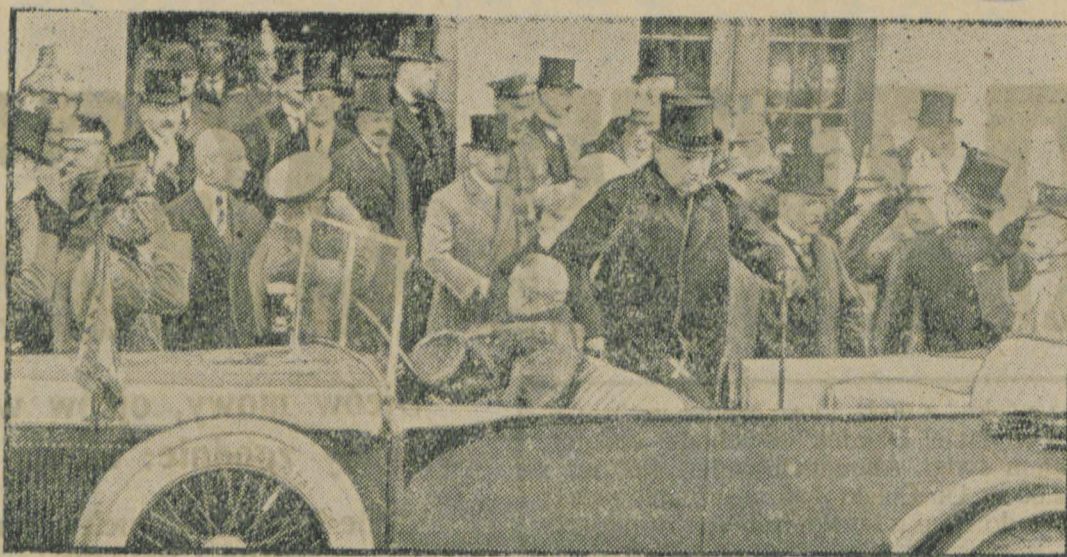
Rzym. W dniu św. Stanisława, 8 bm., Papież podpisał dokument ratyfikacji konkordatu z Polską.

#### Trybunał rozjemczy polsko-niem.-gdański.

Gdańsk. Generalny konsul duński, jako przewod niczacy trybunału rozjemczego polsko-niemiecko-gdańskiego do spraw ruchu tranzytowego, zwołał posiedzenie tego trybunału na dzisiejszy poniedziałek, godz. 11. Rząd niemiecki reprezentować będzie na tem posiedzeniu gen. konsul Dirksen.

#### Z obrad małej Ententy.

Paryż. Z Bukaresztu donoszą, że obrady małej Ententy toczą się w przyspieszonym tempie. Główną uwagę poświęcono dotąd sprawie austriackiej. Benesz i Nincica zgodnie wypowiedzieli opinie, że dalsza akcja zmierzająca do przyłączenia Austrii do Niemiec mogłaby pociągnąć za sobą nieprzewidzia-



Przyjazd Hindenburga do Berlina.

Obrazek nasz przedstawia Prezydenta wsiada-jącego do samochodu, który ma go zawieźć do par-lamentu.

ne następstwa i że dlatego nie można dopuścić do dalszego pogorszenia się sytuacji ekonomicznej Au-strii. Benesz wysunął narazie dyskusyjnie projekt daleko idącej solidarności gospodarczej pomiędzy Austrią a państwami naddunajskimi. Projekt ten krytykowany był przez Nincica i Duce jako za da-leko idący, aczkolwiek obaj ministrowie stali na st-nowisku że Austrija musi być gospodarczo wspom-żona.

### Niemcy.

#### Hindenburg zaprzysiął w Berlinie konstytucję.

Dnia 12 maja o godz. 12 przybył do parlamentu nowy Prezydent Rzeszy Niemieckiej Hindenburg. Komuniści krzyknęli: „Precz z monarchistami, niech żyje republika sowjecka“ i opuścili salę parlamentu. Prezydent parlamentu Loebe zaprzysiął następnie Prezydenta. Nacjonalisci berlińscy witali Hindenburga bardzo owacyjnie. Republikanie trzymali się na uboczu. Allensteiner Zeitung spodziewa się, że no-wy Prezydent wyprowadzi Niemcy z poniżenia na wyżyny wolnego i respekt budzącego państwa.

#### „Wiking“.

Podaliśmy w naszej gazecie te monarchistyczno-nacjonalistyczne organizacje, które wzięli udział w szpalerze, zorganizowanym na wjazd Hindenburga. Wśród nich wymieliśmy również organizację „Wiking“: Jeden z wodzów tej organizacji i prawa ręką mordercy Ehrharda p. v. Killinger, w dniu 3-go maja w piśmie „Erzgebirgische Volksfreund“ ogło-sił odezwę z której wyjątek z „Welt am Montag“ podajemy.

„My Wikingowcy jesteśmy landsknechtami, któ rzy dumni są z odziedziczonych wojennych przy-miotów. My Wikingowcy nie znamy żadnych różnic

klasowych. Podajemy bratnią dłoń każdemu niem-cowi. Kto z przekonania do nas przychodzi, staje się naszym kolegą i towarzyszem broni, kto się nam przeciwstawia, temu zupełnie tak samo jak francu-zowi rozwalamy czaszkę, jeżeli przeszkadza nam w naszych dążeniach wolnościowych. My, Wikingowcy nie uznajemy żadnych słabostek uczucio-wych. Zahartowaliśmy się bowiem w walce. Nie lękamy się tchórzliwie naszych przekonani.

My pracujemy w dalszym ciągu, aby Niemcy stali się znów zdolne do sojuszu.

Wiemy o tem, że porozumienie pomiędzy naro-dami jest niedorzecznością.

Przyznajemy się do słów Herodota: „Wojna jest ojcem bytu. Spokój jest upadkiem!“

Wiemy otem, że z demokratami dają sobie radę tylko żołnierze.

Dobrowolne posłuszeństwo jest najwyższym n-szym honorem.

Idziemy w ślady naszego kapitana Ehrharda!“

Wikingowcy witali w poniedziałek nowego prezy-denta Rzeszy, Hindenburga!!!

#### Rokowania przemysłowców niemieckich z francuskimi.

W dniu 20 maja rozpoczną się na nowo w Ko-lonji rokowania przemysłowców francuskich z przed stawicielami wielkiego przemysłu niemieckiego. Wo bec tego, że od wyniku tych rokowań zależeć bę-dzie podpisanie prowizorium handlowego zostaną one najprawdopodobniej zakończone jeszcze przed końcem tego miesiąca.

#### Zjazd adwokatów niemieckich.

W niedzielę rozpoczął się w Berlinie zjazd ad-wokatów. Zjazd ten uzyskał specjalne znaczenie dzięki porządkowi dziennemu, wysuniętemu przez

Tego mu właśnie potrzeba było.. Bernard, na lokciu sparty, nie brał się do jedzenia, noża nawet nie odpał — siedział pogrążony w myślach jakichś.

Wszystko dokoła się śmiało, on marszczył się i krzywił.

Siegfried pochylał mu się do ucha.

— Słyszeliście, wiecie? — zapytał — Waszego wychowanka, słysze, nie stało... Z parobkiem jakimś ujęć miał... A oto Gmunda na mnie napadła, że jej knechty naszą dziewczkę porwały. Nie inni, tylko ci.

Bernard się rzucił ku niemu.

— Miała Litwinke na wychowaniu? — zapytał żywo.

— Tak, jak wy . . . — ale spojrzenie nie dało mu dokończyć; Bernard znakiem, w czas uczynio-nym, przypomniał mu, że pochodzenie chłopca było tajemnicą.

— Zbiegł więc wasz zakładnik? — spytał Siegfried.

— Znikł... nie wiem — zamruczał ostrożny Bern-ard. — Szpitalnik mi doradził dać go na folwark, do Pynauów, dla wyzdrowienia... tam musiał on dać się zbałamucić komu. Parobek... litewski zwierz — dorzucił — pół-dzika bestja... ale zdrajcą nie był i lat u mnie służył wiele. Niepojęta rzecz..

Posłaliście za nimi? — zamruczał Siegfried.

— Pogonie poszły ciche — rzekł Bernard — ale rozgłaszać o tem nie trzeba. Wszystko się jeszcze na głupim wybryku dziewczyny skończyć może. Mnie ta ucieszka dziewczki od Gmundy trochę pocie-szyła. Chłopiec młody, krew gorąca... gdzie, chwyciwszy ją, skryć się musiał w pobliżu Pynau. Prze-trzęsą krzaki, to go znajdą.

A parobek . . . pewnie ucieczki się wcześniej do-patrzywszy, nie zbiegł, ale szukać chłopca musi..

Siegfried słuchał ostyły nieco.

— Tak sądzicie? — zapytał.

— Sadze, że inaczej być nie może, bo uciec... dokąd? jak? byłoby niepodobieństwem! — rzekł Bernard. — Chłopca się wsadzi do kaźni, na chleb i wodę; Gmunda dziewczynę ukarze..

— Więc cicho — dokończył Siegfried, siadając i biorąc się do jedzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# KUNIGAS.

Powieść z podań litewskich

przez  
J. I. Kraszewskiego.

38)

(Ciąg dalszy.)

Któż się tego mógł spodziewać? kto przewi-dzieć? — wołała Gmunda. — A com ja winna? kto się od waszej czeladzi uchowa cały!

— Kiedyż się to stało? — pytał Siegfried.

— Kiedy! kiedy! — powtórzyła stara jejmość, trzęsąc się z gniewu i niecierpliwości. — Cały to spisek, być musiał. Kilka dni temu schwytali ją rano w ogródku, gdy się z jakimś knechtem ścisłała Goniono go, łapano ... uszedł. Kazałam siec, aby się dowiedzieć o nim; nie wydała nazwiska... Posadzi-łam na pokutę, na chleb i wodę. Żółknąć poczęła i chudnąć, aż mi się nie jej, ale piękności żal zro-biło. Kazałam puścić i pilnować. Dziś rano... powi-дали, że chora na strych leżeć poszła... Dopiero o-koło południa dziewczęta się dowiedziały do niej, ale już nie było i śladu...

— Skąd-że pewność, że z knechtem uciekła? — ofuknął Siegfried.

— Kiedy ją z nim schwytano...

— Żadnej poszlaki? Widział kto? — począł Krzyżak.

Gmunda płakać zaczęła; mówiła coś niewyraź-nie, rzucała się, narzekała na swą dole. Siegfried, któremu do swoich pilno powracać było, niecierpliwił się także i burczał:

— Posyłać za nią? gdzie? kogo?... albo to knechty nasze na to są, aby zbiegłe dziewczęta polo-wały.

Tak mówił Krzyżak, a jednak widać było, że rad był w czemś pomódz Gmundzie. Groźba jej, że dziewczę może po świecie roznosić, co się w domu jej działo, nie była i jemu obojętna.

Tu we wrotach stał starszy bramny sługa, człek stary i otyły, ciekawie się przypatrując, a może i przysłuchując rozprawie Siegfrieda z Gmundą. Zwrócił się ku niemu Krzyżak, jak do zaufanego, z uza-leniem, iż knechty broili, że sługa pani Gmundzie zginęła.

Bramny, doświadczony i od lat wielu będący przy Zamku, głowa potrzasał.

— Coś to się składa dziwnie, — mrucał. Wa-szej siostrze dziewczka przepadła, a nam tej nocy chłopak, co go brat Bernard chował, sierota... no i ten niecnota parobek, psu-brat Litwin, którego-bym ja dawno był powiesić kazał a Bernard go trzy-mał, karmił i nim się posługiwał...

Siegfried się rzucił.

— Pewno to? — zawołał.

— Alboż-bym śmiał mówić, gdyby już całego Zamku Górnego i Dolnego i wszystkich kątów szu-kając ich, nie strześli. Wszak i mnie brał Bernard na spytki, a warczał, a rzucał się, żem ja ich przez wrota wypuścił. Ja! u mnie się kot nie wydsta-nie bez pozwolenia... A z Dolnego Zamku gdzie się około szpitala i stajen tyle ludzi szasta, wchodzi i wychodzi można-by stu ludzi wyprowadzić i nikt by nie wiedział o tem.

— Czyżby głupi iść tu, gdzie ja-bym im w oczy zajrzał, a nie tam, gdzie wrota otworem...

Siegfried zadumał się, nie chcąc przed Bram-nym powiedzieć, co myślał. Zwrócił się do Gmun-dy lamentującej po cichu...

— Idź do domu, idź! co się zrobić da, to się uczyni... Dwóch ich ztąd pono tej nocy drapnęło. Jest więc ślad; musieli razem zejść i razem ich też złapiać, bo Bernard nie zaśni pewnie...

To mówiąc, Siegfried, pożegnał siostrę i przy-spieszonym krokiem zwrócił się do sali biesiadnej nazad.

Tu już pierwsze kubki na czeze żołądki i gł-o-wy podziały tak zwycięzko, iż wrzawa i szum nie dawały słowa usłyszeć. Brzako w puhary, śmiechy tubalne się rozlegały; woń silnych zapraw korzennych napełniała salę. Służba zdejmowała już pierwsze opróżnione misy i śpieszyła je drugim da-niem zastąpić. Ogromne ćwierci dziczyzny, stopy pieczonego, gotowanego i smażonego ptaactwa, pływające w zawiesistych sosach, każdy rękoma i no-żami rozrywał, a myślwskie psy pod stołami gryzły się o rzucane kości.

Siegfried, szukając dla siebie próżnego miejsca, nie znalazł innego nad jedno w końcu stołu, gdzie się zawsze skromny i unikający być na oku, brat Bernard usadowił.

zarząd stowarzyszeń adwokackich, a który niedwu znacznie skierowuje się przeciw praktykom prokuratury pruskiej, która w ostatnim roku bardzo wyraźnie zwracała się przeciw stanowi adwokackiemu a wobec aresztowanych i osadzonych w areszcie śledczym występowała ze szczególną surowością.

## Austria.

### Mord polityczny w teatrze.

Wiedeń. W teatrze miejskim (dawny Burgtheater) dokonano podczas przedstawienia „Peer Gynta” zamachu na tle politycznym. Mianowicie Moncia Carniciu, która znajdowała się w towarzystwie swoich ziomków w loży 3-go piętra, dała 3 strzały do jednego ze swych towarzyszy, Todora Arnaltowicza Panizza i zabiła go na miejscu. Obecna w loży małżonka zabitego i pewien student bułgarski usiłowali przeszkodzić morderczyni, która dała do nich kilka strzałów, raniąc ich ciężko. W teatrze powstała panika; przedstawienie przerwano, i dopiero po upływie dłuższej chwili i po uspokojeniu się publiczności dokończono je. Sprawczyni zamachu natychmiast aresztowano, przyczem nie stawiała żadnego oporu. Podczas przesłuchiwania przez policję zeznała, że pochodzi z Krassowa w Macedonii i że czyn zbrodniczego dopuściła się dlatego, że Arnaltowicz nie był szczerym Macedończykiem i przed laty zamordował 2 dobrych patriotów macedońskich. Poza tem Carniciu zaznaczyła, że zamach dokonała z powodów natury politycznej oraz, że pragnęła zabić tylko Arnaltowicza, ubolewa więc nad tem, że przez nieszczęśliwy przypadek zraniła inne osoby. Zamachu dokonała, ponieważ Arnaltowicz był zawsze uzbrojony w rewolwer i w innych okolicznościach potrafiłby się przez zamachem obronić.

## Jeszcze o katastrofie kolejowej pod Starogardem.

Do „Kurj. Poznańskiego” piszą z Malborka: Malbork, w maju.

Cała prasa niemiecka Prus Wschodnich rozbrzmiewa echem katastrofy kolejowej pod Starogardem, przyczem przypuszcza gremjalny atak na „korytarz polski”. Pod tym względem zajmuje zupełnie jednolite stanowisko, tak że uważny czytelnik odnosi wrażenie, iż niektóre komunikaty w tej sprawie, są wprost dyktowane dziennikom, przez urzędową centralę. Za przykład niech posłuży „Ermlaendische Zeitung”. Otóż po opisie katastrofy, czytamy tam następujące zdania:

„Jesteśmy mocno przekonani, że wypadek taki nie byłby możliwy na terytorium niemieckim, nawet wówczas, gdyby się tem zdarzył jakiś zbrodniczy zamach”.

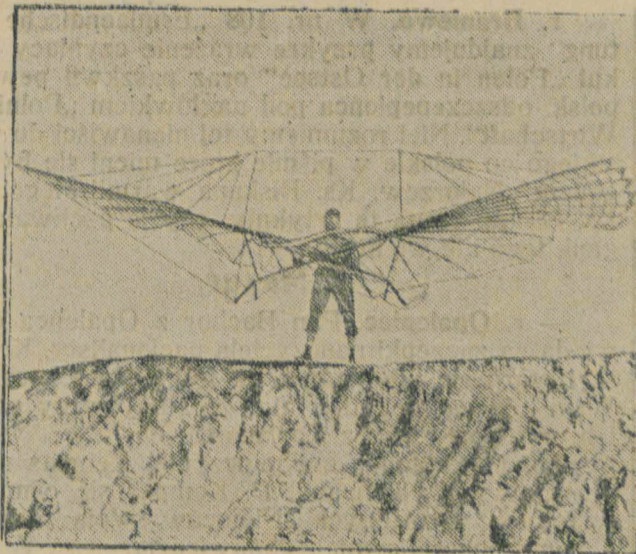
Uwaga ta jest oczywiście podyktowana z zewnątrz gdyż własną opinię wyraża „Erml. Ztg.” właściwie na trzeciej stronie tego samego 111 num., pisząc:

„Każdego podróżującego może spotkać nieszczęście kolejowe. Jak cichej pokłon przed majestatem śmierci czyhającej wszędzie na szynach kolejowych brzmiała mowa prezydenta kolei, kiedy mówił, że wprawdzie 1000 głów pracuje nad technicznym udoskonaleniem ruchu, lecz mimo to miliony podróż-

## Śląska pielgrzymka do Rzymu.

W „Katoliku” czytamy:

Pielgrzymi, jadący do Rzymu, pomieszczeni zostali w 11 wagonach, na których widniał napis: Polska pielgrzymka — Pelegrinagio Polaczy. Z pielgrzymami jedzie Najprzew. ks. Administrator dr. Hlond. Rano we wtorek chodził od wagonu do wagonu, dopytując się pielgrzymów o zdrowie, pocieszał ich, dodawał im otuchy do wytrwania. Ponieważ pociąg idący z uczestnikami pielgrzymki z Katowic do Wiednia doznał po drodze znacznego opóźnienia, więc przybył na wiedeński dworzec wschodni, zamiast o godzinie 10 dopiero o godzinie 1,30 po południu. Gdy pociąg stanął na miejscu, przywitali pielgrzymów licznie zebrani rodacy, mieszkający we Wiedniu. Po dokonaniu 2 zdjęć fotograficznych pielgrzymi uformowali się we czwórki i ruszyli z chorągwią Polek, zabraną z Katowic, do Kościoła św. Stefana. Słońce mile przygrzewało, a na czoła pielgrzymów, zmęczonych blisko 15-godzinna jazdą kolejową, występował pot obfity. Nareszcie doszliśmy na plac szczeпаński, na którym wznosi się prastara świątynia i katedra św. Stefana, jedna z najpiękniejszych świątyń świata, która jest zarazem chlubą budowli Wiednia, z niebotyczną wieżą, wysoką 136 metrów. Budowa tego kolosu w stylu gotyckim rozpoczęta została w roku 1359 za panowania Rudolfa IV. Lat 70 trwał wykończenie tj. do roku 1433. Bogactwo stylu, rzeźb nie ma się poprostu opisać, trzeba dłuższy czas się popatrzyć, aby podziwiać naocznie tę potęgę sztuki, tak samo prace, i całe dzieło, które składa się z nieocenionych szczegółów. Wnętrze tej cudownej świątyni posiada niezliczoną ilość pomników, same arcydzieła sztuki. Z pomiędzy tych wyróżnia się sarkofag cesarza Fryderyka III (r. 1439) z czerwonego marmuru. Nad wykonaniem pracowano 46 lat, koszt wynosił — jak mówi historia — 40 000 dukatów w złocie, na ówczesne czasy olbrzymi majątek. Z pomników polskich znajduje się w tunie św. Stefana pomnik Tomasza hr. Sołtyka, zabytek z roku 1772, który mieści się w krzyżu kościoła, po prawej stronie



### 30 lat lotnictwa.

Przed 30 laty zbudował Oton Lilienthal swój pierwszy aparat lotniczy bez motoru. Przy próbach lotu spadł z aparatu i zabił się na miejscu. Widzimy na obrazku podobiznę samolotu Lilienthala.

Przez 30 lat lotnictwo poczyniło olbrzymie postępy i przyjdą czasy, że komunikacja odbywać się będzie przeważnie w powietrzu.

nych są wciąż narażone na niebezpieczeństwo”.

Czyli, że nietylko w korytarzu ale wszędzie, a więc i w Niemczech, możliwy jest taki wypadek jak pod Starogardem.

Zresztą przeszłość mówi pod tym względem najlepszą prawdę. Statystyka wykazuje, że np. w roku 1900, stać było życie w katastrofach kolejowych w Niemczech — 994 osób, przyczem odniosło ran 2447 osób. Po wojnie nie było oczywiście lepiej. W Prusach Wschodnich np. tu przy granicy Pomorza polskiego, pod Sztumem, zaszedł niedawno, bo w roku 1922 słynny wypadek kolejowy, w którym poniosło śmierć kilkanaście osób, między nimi Rudolf szulrat ze Sztumu, a katastrofa wydarzyła się w jasny dzień ze zwykłym osobowym pociągiem, a nie w nocy, jak pod Starogardem. Wtedy Niemcy pisali bardzo lakonicznie o tem nieszczęściu. Lecz dzisiaj dzwonią na alarm, ponieważ wypadek zdarzył się w zniechęconym „korytarzu”.

Teraz kilka słów o rzekomych szykanach w tym że „korytarzu”. Otóż — jak wiadomo z oficjalnych polskich i niemieckich oświadczeń — szykan takich nie było, lecz warto przypomnieć, że graniczni urzędnicy i celnicy niemieccy dali się już we znaki swoim landsmanom, czego dowodem były skargi patriotów wschodnio-pruskich. Na dowód przytoczamy głos „Allensteiner Volksblattu”:

„Die Vorgaenge die sich in Flatow abgespielt haben, sind einfach skandaloes. Der Buerokratismus hat die Grenzpolizei zu einem Vorgehen veranlasst, das sich in keiner Weise rechtfertigen laesst. Selbst die ehemalige Begrueundung dieser Massnahmen, als ob man damit die Reisenden, die nicht im Besitz eines ordnungsmaessigen Ausweises seien, vor Unannehmlichkeiten bei der Kontrolle durch polnische Beamten im Korridor schuetzen will, ist hinfaellig, da die polnische Kontrolle sehr liberal gehandhabt wird. Wir Ostpreussen muessen uns jedenfalls auf

od głównego wejścia przy kaplicy św. Katarzyny. Po lewej stronie górnej nawy kościelnej jest nagrobek śpiżowy w niszczonych ramach z czarnego marmuru, przedstawiający podobiznę kardynała księcia Aleksandra Mazowieckiego.

Cały szereg innych dzieł sztuki mieści świątynia, których jednak z powodu witrażów bardzo ciemnych, nie podobna dojrzeć; w oczach przechodnia gina też te liczne prawdziwe perły sztuki. Na wieży umieszczony jest dzwon, wagi 208 centnarów, ulany z armat tureckich, zdobytych pod Wiedniem przez króla Jana Sobieskiego. Niepodobna rozwozić się nad dalszym opisem tej świątyni, gdyż zapełniłoby to kilka tomów pisma naszego.

Gdy pielgrzymi weszli do tuni św. Stefana, który rzeźbił oświetlono, rozległ się potężny głos organów, witając zdumionych pielgrzymów rzewną melodią. Gdy się uczestnicy pielgrzymki usadowili w stalach i ławkach przy głównym ołtarzu odśpiewano pieśń „Serdeczna Matko”, a ks. proboszcz dr. Kubina od kościoła Marji Panny w Katowicach przemówił krótko lecz serdecznie do pielgrzymów. Wkrótce potem opuścili rozrzewnieni patnicy tę prastarą świątynię, udając się na pierwszy obiad, który dał komitet pielgrzymki w restauracji „Rodes Keller”. Podczas obiadu niezmordowany główny sekretarz pielgrzymki i kierownik ks. Gawlina, udzielił pielgrzymom dalszych informacji. W końcu prze mawiał bardzo pięknie redaktor z Wiednia p. Hermicz znany ludowi górnośląskiemu podczas jego pobytu przed 2 laty na Górnym Śląsku. Szanowny mówca witając pielgrzymów, słał lud ten, który poznał a kończąc wznosił trzykrotny okrzyk na cześć ludu górnośląskiego.

Poczem udaliśmy się w tym samym porządku na dworzec, wsiadłszy do tych samych wagonów, w których przyjechaliśmy do Wiednia. O godzinie 5 ruszył pociąg żegnany przez zebranych rodaków wiedeńskich, w daszą drogę do Wenecji.

Pielgrzymi lubo zmęczeni, nie myśleli o spoczynku, lecz kto mógł cisnął się do okien wagonu, Austrii, przez który przejeżdżaliśmy. Pociąg sunąłby podziwiać ten prześlizny kraj górzysty Górnej

das Entschiedenste verbitten, dass Streitigkeiten innerhalb der Verwaltungen auf dem Ruecken der ostpreussischen Reisenden ausgetragen werden”.

Pochwała, która znany wróg Polaków daje urzędnikom polskim, była możliwa w tym czasie, gdy kampanja przeciw „korytarzowi” nie była jeszcze aktualną. Jeżeli obecnie rozpetęła się tak wielka wrzawa z powodu katastrofy pod Starogardem, to 90 proc. jej natężenia wywołały nie względy rzeczowe, lecz czyste polityczne.

## Z przeszłości wiosek mazurskich.

Podług prof. Wojciecha Kętrzyńskiego.

W powiecie Niborskim mieszkają w 17-tym i 18-tym wieku następujące rodziny polskie szlacheckie: Kościeszowie w Kucborku, Fryderyk Kościesz, syn Hartwika, dziedzic włók skudarskich w 1660 r., Kownaccy w Szkotowie, Franknowie i Małszewie, Kozłowski Gwiazda Krzysztof w 1627, Krajewscy Stanisław i Wojciech y 1678 w Peckach; posiadali Krajewscy także Komorowo i Łomno. Jan Krasieński na Orlowie i Łynie; Krasieński, podskarbi koronny otrzymał w 1661 starostwo wielbarskie, tak samo syn jego w r. 1676. Krokowscy mieszkali w Olszowie i Skudanach, Krzywkowscy w Pielgrzymowie i Wierzbowie. Kucborski Jan sprzedaje w 1617 r. Jankowo (Froehlichsdorf) Danielowi Oleśnickiemu (von der Olesnitz) Leśnikowscy siedzą w Skudanach, Lindenowscy w Wietrzychowcie, Lipowski Jan 1674 w Franknowie, Łukcińscy w Komorowie i Łomnie, Małachowscy w Zagrzewie i Willanowie, Michałowscy w Łynie i Orlowie, Marcinkowscy w Zagrzewie, Milewscy w Komuszynie, Miliczowie, Młodzianowscy w Łomnie i Zagrzewie, Mogiłowscy w Franknowie, Załuskach (1717) i Szkotowie Morawski Wojciech w 1640, Marsztynowie w Sławce, Mólkowsy, Naguszewscy w Wietrzychowcie, Nowowiejscy w Komorowie, Łomnie i Jakób Nowowiejski 1615 w Zagrzewie, Olszewscy w Olszewie i Zakrzewie, Ostaszewscy (Franknowscy i Żelazińscy) w Bujakach, Franknowie i Żelaznie, Pączkowscy w Piątkach, Pieglowscy w Górowie i Zakrzewie, Maciej Pieglowski z żoną Marianną Radziwiłłową są posiadaczami w Górowie.

W powiecie Niborskim w 18-tym wieku i później znajdujemy następujące szlacheckie polskie rodziny. Balcicy czyli Balscy, Barcz Jan 1640 r. w Frankowie, Bartoszewscy w Baldach, Boguszewski Kazimierz 1668 w Górowie, jego żona Zofja Pieglowska, Bojanowscy w Zagrzewie, Brzowowscy w Kamionku, Butowscy z Wierzbowa czyli Weide, Chmielewscy w Łomnie i Łynie, Dąbkowski (Domkowski) Stanisław 1639 r. w Frankowie, Dębscy w Hawce, Długokęscy w Górowie, Długokowski Mikołaj 1640 sprzedaje Janowi Tańskiemu w obecności Feliksa Goszczyńskiego i Marcina Pokrzywińskiego dobra Rączki. — Jan i Mikołaj z Ostaszewa Frankowscy sprzedają 1640 Janowi Barczowi 6 włók w Frankowie. Działo się to w obecności Stanisława Dąbkowskiego z Tymawy, Jana v. Deben Samplawskiego z Sitna i Mikołaja Długowskiego z Frankowa. Gierliccy siedzą w Małszewie. Goczewscy (Goczowie) w Wietrzykowie. Górowscy w Górowie: 1690 — Jan Górowski, Goszczyński w Wietrzychowcie i Koniszynie, Grzegorzewscy w Peckach Jaszczoltowscy, Kamiński Marcin 1666 w Górowie

cy całą siłą pary, przejeżdżał liczne tunele, wił się jak wąż, raz w górę, to znów w dolinę, pozostawiając piękne miasta i wioski za sobą. Już była godzina 8,30 wieczorem, zmrok zapadł na ten górzysty kraj, lecz nasi pielgrzymi oderwać się nie mogli oczu od niknącego cudownego widoku i wciąż jeszcze śledzili błyskotliwe światelka w oknach chatek górzystych. Zmęczeni położyliśmy się do snu i po kilku godzinach odpoczynku, gdyśmy się przebudzili wszyscy zdrowi, znajdowaliśmy się na ziemi włoskiej — na stacji Tarois. Z okien wagonu przedstawił się oczom naszym po jednej i drugiej stronie ciągnący się pas niebotycznych gór alpejskich, których wierzchołki są jeszcze pokryte grubą warstwą śniegu pola i łąki, drzewa w ogrodach, lasy w dolinach lśnią się od świeżej zieleności, a „święgot” i szczebiot rozmaitego ptactwa wita mile naszych pielgrzymów. To też nikt nie czuje się zmęczony długą podróżą, i z wagonów rozlega się pobożny śpiew Godzinek naszych pielgrzymów.

Jedziemy dalej. Kraj cały bardziej górzysty i kolej pędzi całą parą przez liczne tunele, wiadukty i mosty. Jest to najkosztowniejsza kolej, którą wybudował rząd austriacki. Podziwiamy całe obszary winnic i formalne lasy drzew malwowych, których liście są potrzebne do karmienia jedwabników. Przyjeżdżamy o godzinie 8,30 na stację Udine, gdzie nam podano śniadanie składające się z filiżanki kawy, 3 bułek i 3 kawałków masła. Po półgodzinnym postoju wyjeżdżamy dalej. Wkrótce pociąg zwalnia, bo przejeżdżamy przez most na rzece Tagliamento o 40 łukach.

Od Udine do Mestre ostatniej stacji na lądzie stałym, widok dosyć jednostajny. Za Mestre pociąg wpada odrazu w świat lagun i wreszcie na most kolej żelaznej 3600 metrów długości. Z jednej i drugiej strony widać przez okno wagonu bezbrzeżny obszar morza a pociąg pędzi dalej niepowstrzymany wśród fal, na których unoszą się parowce i łodzie rybackie o wielkich złotych żaglach. Minuta płynie za minutą, ciągle to samo, niepokój wzrasta, lecz uspokaja się wkrótce. Pociąg zwalnia biegu i staje — jesteśmy na gościńcu u „królowej mórz” Wenecji, gdzie tu pierwszą noc przenocujemy. J. Gallus.

Karłowscy w Komorowie, Rikołowie w Pielgrzymowie, Robierzyccy (Roberscy) w Zatanie, Lilusach Ortowie, Radominie Romorowsy w Łonnie, Rosmaczewscy w Romorowie, Rostaka Jan 1638 w Szkotowie i Lipowie. Rostkowie mieli posiadłość w Frankowie i nazywali się też Szkotowskimi.

## KRONIKA

Olsztyn, 13 maja 1925.

Kalendarz na czwartek: Bonifacego, Justyny. Wschód słońca o godz. 4,08, zachód o godz. 7,45.

— **Fotografie z II. Zjazdu Delegatów Zw. Tow. Młodzieży** są do nabycia w biurach Mniejszości polskiej w Olsztynie i w Sztumie oraz w biurze Zjed. Mazurskiego w Szczytnie. Cena obrazu 3 marki.

### Z Warmji.

\* **Olsztyn.** W niedzielę 17. maja urządza Tow. Młodzieży na Olsztyn i okolice swoje programowe zebranie połączone z obchodem 3. maja. Wszystkich członków miejscowych Towarzystw uprzejmie zaprasza się na to zebranie. Na zebraniu wykład o konstytucji 3 maja, deklamacje, śpiewy 4-głosowe itd. Zarząd Tow. Młodzieży.

\* **Skajboty.** W niedzielę po południu wydarzył się na szosie okropny wypadek. Wójt nasz śp. Palmowski ze Skajbot jechał z kościoła razem z innymi furmankami. Naraz konie mu się spłoszyły i zaczęły w szybkim tempie biec. Śp. Palmowski jednak zdołał je utrzymać. Gdy ujechał kawał drogi, spłoszyły się konie powtórnie, wóz stracił równowagę, a śp. P. wpadł pod wóz. Lekarz stwierdził zakrwawienie płuc, złamanie kości pachowej i zdruzgotanie głowy. Nadto cały prawy bok zgnieciony jest zupełnie. W okropnych męczarniach żył śp. P. jeszcze 9 godzin.

Śp. Palmowski pomimo pochodzenia polskiego nie był swym rodakom przyjazny.

\* **Tomaszkowo.** Boskie czwarte przykazanie w naszych stronach zapewne już wcale nie istnieje. Wprzeszłym tygodniu zmarł tutaj staruszek G. W niedzielę odbył się pogrzeb. Nie dbając o to, syn jego miał wczoraj, w poniedziałek swoje wesele. Jeżeli ślub nie mógł być odroczony, natenczas musiałby odbyć się skromnie i w cichości. Lecz cóż się stało? Wesele się odbyło suto jakby u jakiego zamożnego gospodarza. Muzyka, hałas, zabawa itd. trwały aż do rana. — Smutnie.

\* **Wartembork.** We wtorek 16 czerwca przed poł. o 10-tej odbędzie się w Wartemborku wystawa była wszelkiego gatunku. Dla większych gospodarzy wyznaczone zostaną dyplomy i nagrody honorowe, dla gospodarzy mniejszych nagrody pieniężne.

r. **Braniewo.** W nr. 108 „Ermlaendische Zeitung“ znajdujemy przykre wrażenie czyniacy artykuł „Polen in der Ostsee“ oraz paszkwil pewnego polsk. odszczepieńca pod nagłówkiem „Polnische Wirtschaft“. Nie rozumiemy tej nienawiści do wszytkiego co polskie w piśmie które mieni się być organem Najprzew. Ks. Biskupa warmińskiego. Czy Ks. Biskup czyta te artykuły, czy je pochwała czy gani, tego nie wiemy.

### Z Mazur.

— r. **Opaleniec.** Pan Bachor z Opaleńca odpowiada na zaczepki nauczyciela nacjonalisty, Kempasa i stara się udowodnić, że jest „deutschgesinnt“. Wskazuje na rzekomy fakt, że służył przy wojsku i bronil Mazur przez Rosjanami.

Ani pan Bachor ani nauczyciel Kempas nie są prawdziwymi Niemcami. P. Kempas się ośmieszył w oczach rozsądnych Niemców swoją zaczepką, a pan Bachor swoją odpowiedzią. — W wojnie broło udział tysiące Polaków, pomiędzy nimi także podoficerowie i oficerowie, którzy nie byli, nie są i nigdy „deutschgesinnt“ nie będą.

— r. **Burdąg.** Pierwszy nauczyciel w naszej szkole p. Z. ogromnie w szkole politykuje. Opowiada dzieciom mazurskim, że w Polsce jedzą chleb z korzonków, że tam biega i nędza że on jest „ein echter Deutscher“, to on musi Polaków nienawidzić, gdyż każdy Niemiec tak czyni itd. itd. Dziwny to pedagog przeznaczony dla polskich dzieci na Mazurach.

\* **Wegobork.** Po pijatyce strzelił sobie obywatel ziemski B. do głowy. Ciężko poranionego odstawiono do lazaretu. Powodów tego czynu dotychczas nie stwierdzono.

### Z Powiśla.

\* **Starytarg.** W sobotę 9 bm. o godz. 10-tej wybuchł pożar w stodole dzierżawcy włók proboszczowskich p. Klatta. W kilku minutach stodoła stała w płomieniach, skąd ogień przeniosł się na stajnię. Konie zdołano jeszcze uratować, natomiast zginęło dużo maszyn rolniczych. Szkodę pokryje zabezpieczenie.

\* **Elbląg.** Niewinnie skazani zostali dnia 19 marca przez tutejszy sąd przysięgłych kupiec Kowalewski i siostra jego. Podczas rozpraw które trwały 6 dni, w których przesłuchano przeszło 100 świadków, skazany został K. za rozmyślne podpalenie, oszukanie towarzystwa zabezpieczeniowego i konkurs na dwa lata i 9 miesięcy domu karnego, a siostra jego za rozmyślne podpalenie na rok i 3 miesiące więzienia. Obecnie stwierdzono, że sprawcą tych zbrodni jest kupiec Schoebel, który był współpracownikiem K. Przyaresztowano go też w Lipsku, dokąd się Sch. przeprowadził.

### Z Polski.

\* **st. Poznań.** Dnia 7. maja odbył się w tutejszym uniwersytecie pierwszy wiec przeciwko alkoholizmowi. Referaty na ten temat wygłosili niektórzy pp. profesorowie uniwersytetu i księża. W krótkich słowach zwrócili uwagę na ujemne skutki alkoholu i wykazali, że te właśnie skutki nie odbijają się na jednej osobie, ale przechodzą na dalsze, nawet na czwarte pokolenie. Takie twierdzenie uzasadniali podając doświadczenia na jakich ten smutny fakt oparto. W dyskusji zabierali głos liczni studenci, którzy także popierali tę myśl, iż trzeba z alkoholizmem rozpocząć najsurowszą walkę. Zabrał także głos były konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Olsztynie p. Lewandowski, wskazując na ciosy, jakie alkohol zadaje stronie materialnej społeczeństwa. Podczas wiecu nie padł ani jeden głos przeciwny, wszyscy zebrani przyrzekli natychmiast przystąpić do walki z alkoholizmem.

— We wszystkich kościołach w Poznaniu odbywa się w tym miesiącu nabożeństwo do Najsw. Marii Panny. Podczas tego nabożeństwa kościoły są przepełnione. Świadczy to dobitnie o religijności narodu polskiego.

— Według badań pewnego Warmjaka, mieszka podobno w Poznaniu dużo Warmjaków. Przy ulicy Małeckiego jest ich 10. Większa część posiada jeszcze obywatelstwo niemieckie.

— Uniwersytet Poznański jest jedyną wyższą uczelnią w Polsce, w której odbywają się systematycznie wykłady o alkoholizmie, jako chorobie społeczeństwa. Te nader interesujące wykłady odbywają się w poniedziałki od godziny 7—8 wieczorem w Kolegium Medicum.

### Ruch towarzystw.

**Pierzchowice.** Zebranie Kółka rolniczego odbędzie się w czwartek dnia 21 bm. o godz. 5-tej po południu w zwykłym lokalu. Następnie odbędzie się zgromadzenie Związku Polaków. Na zebranie przybędzie mówca zamiejscowy i będą ważne sprawy załatwiane. Uprasza się o jaknajliczniejszy udział członków i gości. Zarząd.

**Gietrzwałd.** Nadzwyczajne Walne Zebranie tutejszego Towarzystwa Młodzieży p. k. odbędzie się w niedzielę dnia 17. bm. o godz. 4-tej po poł. w Fiutaka. Stawienie się wszystkich członków na to zebranie jest konieczne potrzebne. Również należy zabrać ustawy i składki miesięczne, także i śpiewniki kościelne jako i świeckie. Zarząd.

Redaktor Kazimierz Jaroszyk w Olsztynie. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej w Olsztynie.

### Sprzedż drzewa.

**Stawiguda.** W poniedziałek 18. maja przed poł. od 9-tej u Gottschalka sprzedaż drzewa bez ograniczenia kupców. 1,30 fm. drzewa bułulcowego 1—4 kl. z Ubstychu i Rusi, 458 fm. bułulca sosnowego 1 do 4 kl. z Grady. 2. Kilka set rm. grubego drzewa opałowego z Ubstychu, Grady i Rusi i kilka tysięcy rm. chróstu 1—3 klasy.

## Baczność!! Wystawa świąteczna!!

Chcesz tanio i dobry towar przed świętami zakupić, to pospiesz na wystawę świąteczną do firmy

**W. Mulczyński w Wartemborku, Rynek 94.**

Płaszcz damskie, z dobrych materiałów i najnowsze fasony po 45,—, 35,—, 25,—, 18,—, 15,—, 12,—

9,75

Bluzki tykotynowe w ślicznych kolorach po 9,50, 7,50, 6,00

4,50

Woale na suknie tylko nowości po 3,75, 2,95, 1,95, 1,25

95 fen. za m.

80 cm. szerok. szewiot i diagonal 1,65 za mtr.

130 " " szewiot czysta wełna 2,95 " "

130 " " gabardina 5,75 " "

130 " " sukna 7,50 " "

110 " " popeliny 3,50 " "

80—110 cm szerok. materiały na suknie domowe 0,95 " "

80 cm. szerok. płótna na koszule i liony 0,75 " "

130 " " linon na powłoki 1,65 " "

80 " " nesel na koszule 0,60 " "

140 " " nesel na prześcieradła 1,45 " "

80 " " płótno na pościele 0,95 " "

130 " " płótno na pościele 1,75 " "

80 " " inlet w paski 1,35 " "

80 " " inlet czerwony 1,50 " "

130 " " inlet czerwony 2,50 " "

160 " " inlet czerwony 3,95 " "

70 " " muśliny na bluzki 0,90 " "

120 " " płótna w paski na fart. 1,50 " "

65 " " caji na ubrania 1,35 " "

130 " " caji na ubrania 2,95 " "

Ubrania męskie z mocnych materj. już po 22,50 mk.

Ulstry męskie z mocnych materj. już po 25,00 "

Płaszcz gumowe już po 19,00 "

Paletoty czarne już po 39,50 "

Spodnie cągowe już po 4,50 "

Spodnie pluszowe już po 9,50 "

Koszule barchanowe i nesłowe już po 2,45 "

Koszule wierzchnie kolorowe z 2 kołnierz. już po 6,90 "

Koszule sportowe kolorowe już po 4,75 "

Koszule trykot. już po 2,95 "

Kalesony trykot. już po 2,95 "

Jupy latowe już po 4,50 "

Bluzy modre już po 3,95 "

Spodnie modre już po 3,95 "

Materiały kolor. na ubrania męskie 1,40—150 cm. szerok. już po 2,50 "

Materiały czarne marengo i granatowe na ubrania już po 4,50 "

Materiały w paski na spodnie 140—150 cm. szerok. już po 4,50 "

Polecam mój bogato zaopatrzonej skład w wszelkich guzikach, niciach maszynowych, wełny na pończochy, hafty, koronki, taśmy, gumy na powiązki, wstażki jedwabne, wszelkie borty i tresy grzebienie, portmonetki, torebki damskie, pończochy, skarpetki, szelki, krawaty, kołnierzyki, półkoszulki, mankiety itp.

### Baczność opanci!

Zamienię moje 148 morg. gospodarstwo rolne, położone o 5 km. od Gniezna, pszenno-buraczana ziemia, budynki masywowe, inwentarz żywy i martwy nadkompletny, na takie same lub mniejsze w Niemczech.

August Schütte, Goślinowo pod Gniezmem.

### Obrazy pamiątkowe

#### I. komunji św.

polskie i niemieckie polecamy Wiel. Ks. Proboszczom

**Księg. Gazety Olsztyńskiej.**

## Korespondencję polską i niemiecką

oraz tłumaczenia

wykonuje

**Roman Kołodziej**

Złotów Flatow.

Jestem urzędowo dopuszczony.

Poszukuję zaraz

### pokojuowej

obeznanej dobrze z praniem i prasowaniem.

**Chetkowska, Telkwice,**

(Telkwitz p. Troop, Kr. Stuhm.)

Sprzedam lub zamienię moją w Działdowie na Pomorzu dawniej Soldau, (Prusy Wschodnie) położoną przy rynku

### posiadłość interesową

składającą się z frontowych i tylnych budynków. **J. Herberding, Działdowo (Soldau).**

## Kalendarze „Katolika“

po 70 fen.

## blozki polskie i niem.

duże po 20 fen., małe po 10 fen.

poleca dopóki zapas starczy

## Księg. Gazety Olsztyńskiej